


Paweł Rogalski

UNIwersytet IM. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

e-mail: pawel.rogalski@pseudonim.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-7850-3279>

Zanim na Syberii nastąpi odwilż, jeszcze spadnie śnieg Przed czy po imperium?

Jędrzej Morawiecki: *Szuga. Krajobraz po imperium*.
Czytelnik, Warszawa 2022, 280 s.

Abstract

Snow Will Fall before Siberia Thaws. Before or after the Empire?

Jędrzej Morawiecki: *Szuga. Krajobraz po imperium*. Czytelnik, Warszawa 2022, 280 s.

Through a critical analysis of J. Morawiecki's *Szuga. Krajobraz po imperium* [*Szuga. Landscape after the Empire*], Paweł Rogalski ponders a number of questions: Does Russia still exist in the 21st century in the imperial discourse? Has the superpower paradigm, as a certain manifestation of anarchy and a fallen myth, not already been ruined or exhausted? Is the empire an episode necessary historically to balance forces in a global crisis? Is the war in Ukraine (2014 and 2022) perhaps the "new-old" founding murder of the Eastern civilization, incorporating the model of the Russian empire? Does ideology as a glue, instead of positively constructing the subjectivity of the community, contribute to building a new, dangerous phantasm of the empire? In this context, the travel narrative authenticates the message by reaching abandoned and blurry places, where the encountered human subject generates not only events and adventures, but is a record of ideological traces left on the body and the psyche. As Czesław Niedoński wrote: "In all varieties of reportage prose, the identity of the speaking subject and the author (regardless of the form of the reporting) is one of the basic premises determining the documentary and, most of all, the authentic qualities of the genre".

Key words: Russia, post-empire, ideology, spirituality, murder, travel narrative

Słowa kluczowe: Rosja, postimperium, ideologia, duchowość, mord, narracja podróżnicza

Sztuka pozbawiona znaczenia jest czymś nieludzkim. Być człowiekiem to poszukiwać znaczenia, wartości, wymyślać, projektować.

Eliade 1992: 18

Czyja Rosja?

Szukałem własnej Rosji, na przekór opisom rozkładu i dekonstrukcji Imperium. Moja Rosja rozpada się w oczach. Wierzyłem w reportaże, w twarde granice dokumentu. Obudziłem się po stronie fikcji. Wierzyłem w duchowość. Duchowość tu potwornieje. Religia pokazuje kły (Morawiecki 2022: 97).

Gorzka refleksja, która rodzi się jako doświadczenie podróży, skłania Jędrzeja Morawieckiego, naukowca i reportera, autora kilku książek reportażowych o Rosji m.in. *Łuskanie światła, Cztery zachodnie staruchy. Reportaż o duchach i szamanach, Krasnojarsk zero* oraz prac naukowych *Syberyjska sekta wissarionowców jako fenomen religijno-społeczny, Mały człowiek. O współczesnym reportażu w Rosji* (książka Szuga. *Krajobraz po imperium* jest pokłosiem wyjazdów autora do Tomsku w ramach stypendium Erasmus Mundus Multic 2), do poszukiwania i odkrywania na nowo „swojej Rosji”. Jego niezgoda na ontologiczny rozkład Wschodu daje impuls do postawienia szeregu pytań o imperialny Wschód, a dokładniej już – o współczesną Rosję po implozji ZSRR, Rosję XXI wieku, pękniętą i wciąż targaną wieloma sprzecznościami. „Moja Rosja” z akcentem na „moja” dla autora *Łuskania światła* nie tyle mieści się w strukturach dyskursu *fiction* bądź *non-fiction* (czyli sposobach ujmowania świata przedstawianego), ile w poszukiwaniu środków do eksploracji fenomenu „rosyjskiej duszy”, badania przejawów *sacrum* i *profanum*, mierzenia się z utraconą tożsamością imperium.

Jestem w Tomsku przezroczysty. Jestem szczęśliwy jak nigdy.

Żyję wśród freaków, gburów i gawędziarzy. Gadam z nimi, kiedy mi przyjdzie ochota. Modłę się, kiedy przyjdzie potrzeba. Bluźnię, kiedy mi tak lepiej. Śpię, ile chcę. Głoduję lub jem, zależy jak lżej i przy czym lepiej pisać. Piję, jeśli wódka ma naprawdę dobry smak. Mam karty stałego klienta do najdroższych knajp. I znajomych w najtańszych spelunach. A jednak ta dziwna ssąca tęsknota. Przecucie końca. Strach przed przestrzenią i oddaleniem. Lęk przed roztopami.

Na razie jeszcze jest mroźny beczas (Morawiecki 2022: 10).

Wiedziony reporterskim instynktem Morawiecki podąża na obrzeża Rosji, na Syberię i do Tomsku. Uważa, że „prawdziwa Rosja” toczy swoją grę o przetrwanie na peryferiach. Tam świat nie jest zakamuflowany i „zepsuty”, a bardziej otwarty i szczerzy. Dostrzeganie oraz przeżywane doświadczenie ludzkiej empatii i współczucia właśnie poza centrum niesie nadzieję i daje poczucie bezpieczeństwa. Jeden z bohaterów powie:

Sens życia tkwi w samym życiu. Przeżyć. Przeżyć dobrze. Dla własnej przyjemności i dla dobra innych (Morawiecki 2022: 19).

Peryferie są bardziej podatne na klasyczne ujęcia duchowości, umożliwiają wciąż wewnętrzną przemianę. Prowincja nadal dba o relacje międzyludzkie i rodzinne. Opiera się przemocą władzy, unika jej wpływów, nie pożąda kultury Zachodu. Przez to wszystko wspólnota peryferyjna budzi zainteresowanie i nostalgię reportera. Więcej tu autentycznych emocji i rozmów. Czyżby więc przetrwanie wspólnoty postimperialnej nie mieściło się w dążeniu do obcowania z duchowością religijną?

– Zachodni człowiek mało o tym myśli. Dla niego nawet religia to moralizatorstwo. To nie ma nic wspólnego z tym, czym w rosyjskim rozumieniu jest dusza. Być może właśnie mówią, że Rosja ma historyczną misję: cierpienie duchowe. Nawet gdyby gospodarka nie była tak rozchwiana, Rosja i tak szła swoją drogą (Morawiecki 2022: 126).

W Rosji XXI wieku wciąż pozostaje niepokój – rozpad imperium nie przyniósł pożądanych zamian, tych politycznych np. demokratycznych rozwiązań. Pozostałości po mocarstwie nadal są aktywnymi elementami (nie)ładu społecznego. Istnieją przemoc i nadzór, może mniej zauważalne, jednak ukryte – dla sprawniejszej kontroli społeczeństwa. Autor *Łuskania światła* dostrzega, że przemianom towarzyszą narodziny „nowego imperium”, bo wyrwa i luka, które istnieją między rozpadem a konstituowaniem się nowej podmiotowości mocarstwowej, muszą w końcu zostać zagospodarowane. Stąd brak paradygmatycznej spójności, izolacjonizm polityczny, nierówności społeczne i nadmierna kontrola służb, prawie nad wszystkim i wszystkimi. Poczucie dysharmonii jest wszechobecne. Fasadą tego typu państwa jest deklarowane posługiwanie się demokratycznymi atrybutami, m.in. parlamentaryzmem, wyborami na prezydenta, gospodarką rynkową, a także poszanowanie praw człowieka czy posiadanie nowych elit proeuropejskich. Jednak to, co zewnętrzne, skrywa dawne ambicje i pretensje imperium. „Gen imperialny” nie obumarł, a został poddany aktywnej regeneracji, czego najlepszą ilustracją jest krwawa wojna na Ukrainie w 2022 roku, wojna o terytoria, które powinny zostać włączone w strefę wpływów imperium. Pytanie, jaki porządek polityczny, ale i globalny wyłoni się po zakończeniu

zmagani militarnych? Czy Rosja odzyska to, co rzeczywiście utraciła? Nie mam na myśli obszaru geopolitycznego, a realny wpływ na bieg wydarzeń w świecie. Przykra diagnoza, jaka się wyłania, sprowadza się do następującego stwierdzenia: Rosja wcale się nie zmieniła. Chciałoby się rzec: kopiuje inne, dotąd znane modele państwa autorytarnego. I tą eksploracją wschodniego sąsiada dzieli się Morawiecki – przeczuwa, że traci tę Rosję, w którą wierzył i którą kochał; traci kraj, który dawał mu ogromną inspirację duchową czy intelektualną. I taka rozczarowująca refleksja przewija się przez książkę...

Między duchowością a ideologią

Stałym motywem kultury europejskiej jest kwestia uwodzicielskich uroków Wschodu oraz jego słodkich, rozkładających, trujących woni, zdolnych otumanić nawet najbardziej trzeźwe umysły. Są to te Sziwy, lamanizmy, buddyzmy, o których pisał Iwaszkiewicz. Począwszy od Herodota i jego historii wojen Greków z Persami, jest to zawsze ta sama, rozwijana na różne sposoby opowieść o uwodzicielskiej sile wspaniałości Wschodu, o przemożnej fascynacji, która kończy się bardzo źle – zniewoleniem albo śmiercią. Ciekawe jest też to, że fascynacja Wschodem zwykle połączona jest z koniecznością zaparcia się samego siebie (Cichocki 2018: 282).

Przywołany fragment z książki Marka Cichockiego odśłania mroczne tajemnice i grzechy, które tak często boleśnie dotykały mitologie wschodnie Polski, ale i Zachodu. I do których *nota bene* rzadko się przyznawaliśmy. W eseju *Smoleńsk. Ziemia przeklęta* znajdujemy próbę trzeźwej diagnozy relacji między Wschodem a Zachodem. Można z niej wysunąć wnioski, iż geografia historyczna w przypadku Polski jest bezlitosna i wbija nas w polityczne oraz militarne kleszcze imperium. Według autora:

Polacy nigdy nie zdołali przemienić Wschodu, chociaż ta myśl ciągle powracała i pobudzała ich do najsmielszych czynów [...]. Za to Wschód przemieniał ich życie bardzo często, czasami też – bardzo ciężko, aż w pewnym momencie postanowił pokazać im, że może ich po prostu zabić (Cichocki 2018: 276).

Wprawdzie implozja imperium w XX wieku nie wciągnęła Polski i nie spowodowała katastrofy, obroniliśmy się; wchodząc na nowo do Europy, definiowaliśmy swoją tożsamość narodową i historyczną, opierając dorobek kulturowy na Kartezjańskim paradygmacie, jednak przykre doświadczenie kraju skolonizowanego i okupowanego pozostało, tworząc pewien kompleks wobec Zachodu i niestety – Wschodu.

Oczywiste jest, że nie zostaliśmy unicestwieni, lecz wyrwani z metafory traumy i ideologicznego zmaczenia. Jędrzej Morawiecki, penetrując Wschód, wydaje się, że ma tego świadomość. Stąd zapewne jego ostrożność co do prób rozwiązania zagadki fenomenu Rosji, który wciągnął i wciąga narratora podróźniczych opowieści. Chciałoby się powiedzieć, że Wschód wciąż kusí, korzystając z bogactwa swojej egzotyki i niesamowitości. Pociąga mistycyzmem i duchowością. Stroni od racjonalistycznych ujęć; patrzy z niechęcią na rozumowy ogląd świata i rzeczy, broniąc duchowości za cenę wystawienia się na śmieszność i ponizenie. Jeden z bohaterów opowieści wyzna:

Związek Radziecki coraz mocniej wchodził w orbitę astrologii i czarnej magii. Pod ateistyczną powłoką coraz silniej słychać było czarodziejskie szmery i pomruki. Kiedy teraz to wspominam, rozumiem, że to, w czym się nasz kraj zanurzył, było doprawdy niebezpieczne, złe, że te wszystkie poszukiwania okultystyczne i ezoteryczne, dające szansę na ucieczkę od sowieckiej codzienności, były destruktywne dla osobowości. Imperium się waliło, a w naszych duszach coraz bardziej skowyczało. Rozsypały się wartości, popękały różnorakie – mniej i bardziej spójne – wizje (Morawiecki 2022: 27).

Co się zatem dzieje, kiedy ideologia przestaje porządkować otaczający świat? Degraduje się, pozostawiając gdzieś swoje ślady – w architekturze, edukacji, gospodarce, w końcu – w świadomości wspólnoty. Czyżby jej kolejne próby wyczerpywania się nie są bynajmniej historyczną koniecznością? Definitywną zmianą i brakiem, który stopniowo wypełnia duchowość. Nawet kiedy zdeintegrowana wspólnota – już postimperialna – jest niejako unieważniona i – bez zabezpieczeń aparatów ideologicznych – pozostawiona sama sobie. Utracona podmiotowość i brak łączliwości z obiektem, jakie stanowiło imperium, sprawia, że nie ma już miejsca na replikację utopii.

Ideologia nie tkwi w pierwszym rzędzie w opowieściach stworzonych (przez tych mających władzę) po to, by oszukać innych, lecz w historiach, które podmioty tworzą, aby oszukać samych siebie (Žižek 2021: 35).

Autor *Szugi...* poprzez swoją nową publikację reportażową stara się skłonić czytelnika do refleksji nad współczesną i nadal nieznaną Rosją zanurzoną w beczasowości i bezforemności. W przywołanym wyżej cytacie warto zwrócić chyba szczególną uwagę na element końca, pewnej degradacji i śmierci ideologicznego projektu mocarstwowego, który paradoksalnie nie zakończył potencjalności jego istnienia. Chciałoby się rzec i dopowiedzieć, że aby zmierzyć się ze Wschodem, nie można pozostawać tylko indywidualną autorską podmiotowością, reporterem i właścicielem doświadczeń, dokumentarnym zapisem świata przedstawionego, a przyjąć *a priori*

ontologiczną hybrydyczność rzeczywistości taką, jaką ona jest wbrew uzurpacjom indywidualizmu.

Hannah Arendt pisze:

Bezszaftność totalitarnego państwa, zaniedbywanie przez nie interesów materialnych, uwolnienie się od motywu zysku oraz w ogóle jego nieużyteczne stanowisko przyczyniły się bardziej niż cokolwiek innego do tego, że współczesna polityka stała się niemal nieprzewidywalna. Niezdolność nietotalitarnego świata do zrozumienia mentalności, która przy planowaniu działań nie bierze pod uwagę zasobów ludzkich i materialnych i jest zupełnie obojętna na interes narodowy oraz dobrobyt własnej ludności [...] (Arendt 2021: 492).

Warto zwrócić uwagę na dwa, wydaje się istotne, ontologiczne motywy przywołanego cytatu. Pierwszy o bezkształtności, bezforemności świata materialnego, jaki usytuował się w imperium. Triumfuje w nim przewlekłość, opieszałość podejmowanych decyzji, skomplikowane procedury wprowadzające projekty w życie, nierealistyczne plany i wizje przyszłości, stosowanie terroru oraz przymusu do realizacji projektów. A drugi już wspomniany „nieużyteczny”, czyli brak użyteczności, to sprowadzanie aktywności człowieka do produkcji rzeczy niepotrzebnych w imię planów aparatu państwowego. To sprawia, że ludzie zamieniają się w masy, które uwikłane są w wykonywanie zadań nierzadko niepotrzebnych lub przekraczających ich możliwości. Konkludując, autor *Szugi...* dostrzega, że przejścia z imperium do innej formacji geopolitycznej w przypadku Rosji chyba już nie ma. Stąd podkreślony w książce czas odwilży, oczekiwania, nostalgii za mocarstwem, które dawało wspólnocie poczucie misji i glorii.

Mord założycielski postimperium

Ważną częścią *Szugi...* jest kontekst ukraiński. Pojawia się wprawdzie trochę w nieoczywisty sposób, jest polityczną dygresją albo stanowi element narracji o Wschodzie, etap stypendium naukowego (wyjazd do Charkowa), kontaktów międzyuczelnianych, ale, co istotne, pojawia się w czasie wojny ukraińsko-rosyjskiej, o Ukrainy nowy status polityczny.

Wojna nie mija, ona pozostaje w sercach na zawsze. Tam jest strasznie, ale też tam ciągle walczysz ze strachem. To doświadczenie nieopisywalne. Tak samo jak okupacja. Poczucie klaustrofobii w wielkim mieście. Świadomość

zamknięcia, uwięzienia. Świadomość, że ci na blok postach widzą w tobie wroga (Morawiecki 2022: 204).

Była republika radziecka w stanie wojny z Kremlm. Państwo z ambicjami europejskimi, a zagrożone unicestwieniem. Ukraina na rozdrożu, tracąca swój ontologiczny status? Na oczach Morawieckiego artykułuje się nowy polityczny byt, który swoje prawo do samostanowienia okupuje krwią i śmiercią. Jak zauważa jeden z bohaterów reportażu, kształtuje się pragnienia młodego pokolenia czy być w Europie, czy przyłączyć się znowu do cywilizacji rosyjsko-taurańskiej.

Dla mnie wojna zaczęła się na Majdanie. Kiedy prezydent Janukowycz... Chcieliśmy być jak Europejczycy, mieć europejskie sądy, policję, drogi, europejską służbę zdrowia, europejskie płace. Przecież geograficznie jesteśmy Europą, nawet jej centrum. Kiedy Janukowycz powiedział, że stowarzyszmy się z Rosją zamiast z Unią, to na ulice wyszła młodzież. Pokojowo. A potem stało się tak: Janukowycz wysłał Berkut, ci biją młodych okrutnie, potem na ulice Kijowa wychodzi do miliona ludzi. Potem miasteczko namiotowe, a potem wszystko potoczyło się jak kula śniegowa, nikt już nie pamięta kolejności zdarzeń (Morawiecki 2022: 198–199).

Ciekawą tezę postawił René Girard, pisząc o „teorii przemocy założycielskiej”, akcentując, że przemoc „nie jest odseparowanym aktem, ale złożoną relacją” (Zalewski 2015: 153), która stosowana jest intencjonalnie, mimetycznie (oparta na naśladownictwie). I co chyba paradoksalne – formuje kulturę! Daje jej impuls epistemologiczny!

Istotną częścią reintegracji imperium jest odzyskiwanie terytoriów utraconych. Nie jest ważne, czy są to jednostki polityczne, suwerenne i niepodległe, czy też republiki wewnątrz imperium (los Czeczenii i krwawe wojny o nią). Wszędzie decyduje centrum (Kreml), który, tracąc siłę argumentacji, używa przemocy i to w skrajnej postaci (działania militarne na szeroką skalę, dwie odłony wojny na Ukrainie – w 2014 i 2022 roku).

Taki układ tworzą rywale, między którymi nastąpił już efekt sprzężenia zwrotnego. Im większe staje się pragnienie jednego z nich, tym silniejszy będzie opór drugiego – i vice versa. Intensyfikacja tego postępowania prowadzi do sytuacji, w której przedmiot rywalizacji staje się marginalny (albo zyskuje status pretekstu), natomiast jej celem jest wyłącznie zwycięstwo nad przeciwnikiem oraz związany z tym prestiż [...] (Zalewski 2015: 154).

Postkolonialne ujęcie na centrum i peryferie, na dynamikę opozycyjności i sprzeczności może wytłumaczyć zależność dość złożoną między oboma partnerami

dyskursu, jednak, jak dalej pisze sam Girard i jego komentatorzy, przemoc oraz jej źródło ma swoje implikacje metafizyczne:

[...] najgłębszym źródłem przemocy jest pragnienie metafizyczne: „To pragnienie zatem co motywuje złożone intrygi na płaszczyźnie społecznej, wyjaśniając przemoc we wszystkich jej odcieniach, nie wyłączając rytualnego morderstwa. Ostatecznie, to pragnienie jest pragnieniem jednostki, aż by zająć jego lub jej miejsce, ażeby być »być«” (Zalewski 2015: 154).

Dla niektórych bohaterów reportaży o Ukrainie ogrom okrucieństw i brutalności przerasta ludzkie wyobrażenie. Nie mogą wytłumaczyć sobie, dlaczego „bratnie narody” zdecydowały się na stosowanie terroru jako środka rozwiązującego konflikty i napięcia.

To jest wojna religijna. [...] Oskarżam więc Rosjan. Oskarżam rosyjskich chrześcijan, którzy milczeli. Oskarżam tych, którzy agresję poparli. Chrześcijan, którzy chodzą ze wstążkami świętego Jerzego. Oni rozpuścili się w polityce Kremla. Myślą jak Kreml. Mówią o Ameryce, która zagarnia Ukrainę, o Putnie wybawicielu. My, wierzący, mamy być solą ziemi. A być solą to nieść ludziom pomoc. I trzeba głosić prawdę. Nie ma prawdy ukraińskiej. Tak samo jak nie powinno być rosyjskiej. Jest po prostu prawda. O Kremlu. Ale też o ukraińskiej władzy. O korupcji. O tym, że oligarchowie zarabiają na wojnie. Jako chrześcijanie musimy mówić również o tym. Nazywać to złem (Morawiecki 2022: 169).

W losach bohaterów odsłania się również relacja do imperium. Jak widać wyraźnie, złość miesza się z bólem. I nie ma nadziei, która spowodowałaby rozwiązanie kryzysu między Rosją a Ukrainą. Silniejszy wykorzystuje słabość i stara się ją etycznie uzasadnić, pokazując, że cierpienie ma sens.

Czy tragedia może wzmocnić? W pewnym wymiarze. Ale tragedia to również rana, która zostaje na zawsze. Minęły już trzy lata. Za każdym razem, kiedy to wspominam, płaczę. Ciągle boli. Tragedia to krzyż, który niesiesz i będziesz nieść do końca (Morawiecki 2022: 214).

Dla Kremla reaktywacja imperium obecnie staje się sprawą fundamentalną. Aby doszło do rekonstrukcji, potrzebna jest płaszczyzna *quasi*-mityczna, a więc taka, która zastępowałaby, a może i nawet oszukiwałaby wspólnotę. Dała nowy, wyraźny impuls ideologiczny; spowodowała ponowne „zaśnięcie” w iluzji mocarstwowości.

Testament wyobrażonego Wschodu

Dzięki reportażowi dowiadujemy się, jaki może być człowiek. Podziwiamy go, gdy bywa heroiczny. Kibicujemy mu, gdy w zwyczajności odśłania swoją wielkość. Współczujemy, gdy czasami zdarza mu się upaść, ale ciągle próbuje powstać. Milkniemy z przerażenia, gdy okazuje się oprawcą. Reportaż nie pozwala odwracać wzroku i udawać, że tego co straszne, złe, nie do wyobrażenia nie ma (Darska 2014: 9).

Morawiecki wyzna, że Wschodem zaabsorbował go Kapuściński. Spowodował, iż najpierw pokochał w młodości wyobrażoną Rosję, z całym jej asortymentem epistemologicznym i mistycznym, jaki wyłaniał się z literatury *non-fiction* i *fiction*. Wtedy dla młodego studenta Rosja, oddalona i wykreowana, niesamowita i prawdziwa, dawniej i dziś pozostawała w sferze wciąż przeżywanej tęsknoty za obiektem nieosiągalnym, wielowymiarową metaforą przestrzeni i czasu. Morawiecki przyjął ją najpierw bezkrytycznie, prawie „na kolanach”. Nie przeszkadzała mu martyrologia i trauma. Poczucie winy i krzywdy równoważył filozoficznym namysłem i chęcią zrozumienia, dlaczego tak się dzieje z Rosją? Co sprawia, że pozostajemy w jej objęciach i ontologicznych kłęczach? I dlaczego „rosyjska dusza” potrafi tak pociągać i dialogować ze wszystkim, mając swój niepowtarzalny silny głos!

Kapuściński był „czarodziejem reportażu”. Tylko czy reportaż ma czarować, czy ma być baśnią medialną? Tęsknimy za takimi baśniami, potrzebujemy ich. Kapuściński nam je daje. Wprowadza nas w obszary inne, dziwne, zaczarowane, pełne bieli, magicznej mroźnej przestrzeni zniewalającej umysł. Prowadzi nas do Mordoru. W Azerbejdżanie wrzuca nas w maź, opływamy ropą, patrząc na beznożnego mężczyznę, umieszczonego na rozstaju dróg na drewnianej skrzyni. A potem przenosi nas do samochodu, którym pędzimy po lodowej powłoce, świadomi, że w każdej chwili możemy zginąć (Morawiecki 2022: 73).

Wydaje się, że „magiczny” Wschód dla Morawieckiego był przede wszystkim wejściem w duchowość, w metafizykę, której nie potrafił już odnaleźć w Europie i w Polsce. Ta intensywna relacja, pełna empatii i zrozumienia, dodawała autorowi *Łuskania światła* dreszczu emocji i niesamowitości:

To właśnie Kapuściński otworzył przede mną Wschód. Najpierw, w liceum jeszcze, przeczytałem *Imperium*. Zachłystnąłem się magią śnieżnej bieli, kolczastego drutu, strachu, łagrów i tajemniczej, zniewolonej, ale jakże fascynującej rosyjskiej duszy. Czytałem Kapuścińskiego, czytałem jego naśladowców, młodszych konkurentów

i aspiratorów. Zebrałem opasty segregator reportaży o Rosji, wertowałem w ich poszukiwaniu numery ogólnopolskich dzienników i tygodników. Moja głowa była wypełniona lodem, śniegiem, zamykałem powieki i widziałem surowe oczy rosyjskich żołnierzy, czułem oddech mafii, wyobrażałem sobie mroczne pejzaże kraju opływającego ropą, duszącego skażeniem, zatrważającego klęskami ekologicznymi, mrozącego śladem totalitarnej przeszłości (Morawiecki 2022: 69).

Morawiecki wierzy, że immamentną częścią myślenia i postrzegania Rosji jest wszystko to, co mieści się w sferze wyobrazonego czy nawet symboliczno-wyobrazonego. Imperium istnieje, dopełniając swoje Realne ciągłym budowaniem swojego dyskursu od nowa. Zapętlenia i kolizje, jakie dokonują się zarówno w przestrzeni geograficznej, jak i tej wyobrazonej, przenikają się i wzmacniają. Nigdy nie ulegają całkowitej erozji. Na fragmentach rzeczywistości kreują się obrazy postRosji, nowoczesnej i anachronicznej, jednak zdolnej poprzez swoją energię centrum odtwarzać się i multiplikować.

Autor *Łuskania światła* próbuje uformować Wschód, wsadzić do europejskiego paradygmatu o potędze myślenia i podświadomości, jednak czy można nadać kształt, ostateczny znak i definicję czemuś, co jest zaledwie wyobrazone i ulotne? Cichocki w swojej książce *Północ i Południe. Teksty o polskiej kulturze i historii* jest przenikliwy i jego diagnoza o relacji Polski do Wschodu widać, że jest pesymistyczna. Choć podpowiada pewien sposób okiełzania tego pesymizmu:

[...] nasze doświadczenie Wschodu zakończyło się klęską. Polakom po prostu wydawało się – za każdym razem, kiedy w swojej historii próbowali się zmierzyć ze Wschodem – że wystarczy, iż pozostaną takimi, jacy są, z całą prostolinijnością, pobożnością, umiłowaniem wolności, by przemienić Wschód, aby nad nim zapanować. I ten fatalny błąd, może z jednym wyjątkiem Piłsudskiego w pierwszej połowie XX wieku, powtarzają do chwili obecnej. Tymczasem, aby przemienić Wschód, musieliby nie tylko wykazać się militarnym męstwem, jak za czasów Batorego czy Zygmunta III, lecz także dokonać zasadniczej przebudowy swojego sposobu życia politycznego, tak by własne wartości uczynić odpornymi na działanie dążących do rozkładu sił płynących ze Wschodu (Cichocki 2018: 284).

A może Wschód jest bliźnim, który rzuca wyzwanie? Jest tym Innym, ale osobowym i etycznym, którego „ja” jako podmiot próbuje zrozumieć i pojednać się kosztem utraty właśnie swojej godności i przywiązania do wartości europejskich?

Inność i obcość są nazwami doświadczenia, od którego nie może uchylić się człowiek stojący w obliczu napierającej na niego heterogenicznej, wielokulturowej struktury świata (Pucek 2003: 189).

Oczywiście pod metaforą Wschodu kryje się tragiczna złożoność losu człowieka, ale i bytu jako takiego. Wschodu nie da się oswoić i przysposobić – zawsze napotykamy nadmiar sensów i trudność zrozumienia duchowości, a nawet *sacrum*. Nie umiemy sobie poradzić z tą wyrwą czy luką, jaka zaistniała po pęknięciu w imperium... Pragniemy, aby imperium nie było podmiotowe, a jednocześnie tęsknimy, żeby jego mieszkańcy upodobnili się do nas, Europejczyków i stali się bliźnimi, a więc podmiotami.

I na koniec pewna uwaga, jaką podzieliła się kiedyś Hanna Krall w rozmowie z Markiem Millerem w książce *Reporterów sposób na życie* o popularności gry w szachy w ZSRR. Przyznała, że nie potrafiła znaleźć klucza do napisania wspomnianego reportażu, chociaż posiadała już dość zasobny materiał. Pewnego dnia zjawił się Borys Spaskij, jeden z największych szachistów, i powiedział:

„Ale dlaczego tak grają? [...] Grają w szachy, bo tam wszystko zależy od ciebie, tylko od ciebie”. W szachach istnieje wolność, ale w ściśle oznaczonych granicach. Tam ramy wyznaczają tylko grający. W szachach można znaleźć wszystko to, na co nie było szans w życiu. „Jeśli ktoś lubi wygrywać, a w życiu nie ma na to szans – może być nareszcie zwycięzcą. Jeśli ktoś ma wyobraźnię – może stworzyć sobie na szachownicy cały świat. Jeśli ktoś chce odejść od realnego życia – to ów świat na szachownicy może stać się miejscem ucieczki” (Miller 1983: 281).

Czy w takim razie książka *Szuga...* Jędrzeja Morawieckiego pomaga zrozumieć „Nową Rosję” i „wschodniego Innego”? I czy jest „krallowskim kluczem” do rozwikłania zagadki postimperialnej Rosji? Rzeczywiście publikacja dostarcza dość solidnego materiału o sąsiedzie zza Buga, przypomina jego grozę, ale i piękno, niesamowitość i egzotykę. Pomaga oswoić „Innego”, który, odpychany i nawet pogardzany, nie jest nam do niczego potrzebny. Jego głos jest wyciszony przez europejskie dyskursy, które, posługując się hasłami o tolerancji i solidarności, trzymają go w perspektywie merkantylnej użyteczności. Mimo to jednak nie odnajduję w *Szudze...* metaforycznego klucza Krall, która jedną opowieścią o radzieckich szachistach i szachach potrafiła rozwikłać zagadkę prostej egzystencji człowieka ze Wschodu.

Bibliografia

- Arendt Hannah (2021): *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. D. Grinberg, M. Szawiel. Świat Książki, Warszawa.
- Cichocki Marek A. (2018): *Północ i Południe: teksty o polskiej kulturze i historii*. Fundacja Świętego Mikołaja. Redakcja „Teologii Politycznej”, Warszawa.

- Darska Bernadetta (2014): *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Wydawnictwo Naukowe „Katedra”, Gdańsk.
- Eliade Mircea (1992): *Próba labiryntu. Rozmowy z Claude-Henri Rocquetem*. Przeł. K. Środa. Studio Sen, Warszawa.
- Eliade Mircea (1993): *Sacrum. Mit. Historia: wybór esejów*. Przeł. A. Tatrakiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Eliade Mircea (2022): *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Miller Marek (1983): *Reporterów sposób na życie*. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Morawiecki Jędrzej (2022): *Szuga. Krajobraz po imperium*. Czytelnik, Warszawa.
- Pucek Zbigniew (2003): *Antropologia wobec wielości kultur*. W: J. Skoczyński: *Koneczny. Teoria cywilizacji*. Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 187–209.
- Skoczyński Jan (2003): *Koneczny. Teoria cywilizacji*. Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Zalewski Cezary (2015): *Źródło: René Girard i literatura*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Žižek Slavoj (2021): *Hegel i mózg podłączony*. Przeł. M. Kropiwnicki. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Žižek Slavoj, Santner Eric L., Reinhard Kenneth (2013): *Bliźni*. Przekł. E. Ulińska, postówie A. Bielik-Robson. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Abstract

La neve cadrà prima che la Siberia si disgeli. Prima o dopo l'impero? Jędrzej Morawiecki: *Szuga. Krajobraz po imperium*. Czytelnik, Warszawa 2022, 280 s.

Attraverso un testo critico su “Szuga. Paesaggio dopo l'impero” di J. Morawiecki, l'autore cerca di rispondere a diverse domande. Esiste ancora nel 21° secolo la Russia nel discorso imperiale? Rappresenta la caduta del mito che è ormai in rovina? O l'impero è un episodio storico necessario per bilanciare le forze in una crisi globale? L'ideologia come legante, invece di costruire positivamente la soggettività della comunità, contribuisce a costruire un nuovo, pericoloso fantasma dell'impero? Raggiungiamo luoghi abbandonati e sfocati, dove l'essere umano incontrato genera non solo eventi e avventure, ma è anche una testimonianza di tracce ideologiche lasciate sul corpo e sulla psiche.

Parole chiave: Russia, post impero, ideologia, spiritualità, omicidio, racconto di viaggio